

Dyskretny urok prostoty

Skąpane w bieli i ożywione soczystą zielenią mieszkanie Marty i Marka urzeka harmonią i spokojem. Urządzone z naturalną elegancją, subtelne i funkcjonalne, jest odbiciem ich stylu i rytmu życia.

Tekst i stylizacja Anna Chmielewska Zdjęcia Aneta Tryczyńska

PRZESTRZEŃ SALONU wypełniają proste sprzęty. Na pierwszy rzut oka wydają się z różnych bajek, ale są precyzyjnie dobrane i tworzą malownicze, nieprzeładowane wnętrze. Wokół stołu stoją np. wyszperane na pahim targu krzesła Tolix zestawione z krzesłem Vegetal braci Bouroulleców i klasykiem Eamesów.



STREFA WYPOCZYNKU.
Zawieszona na niewidocznych półkach „fruująca” biblioteka (Umbra) tworzy na ścianie kolorową kompozycję. Zamiast klasycznej kanapy są wygodny fotel i puł (Comforty), które można dowolnie zestawiać.



STREFA INTYMNA. Dwuskrzydłowe drzwi prowadzą do sypialni. Tu kolorowym akcentem jest patchworkowa lampa.



HOL. Wszechobecną biel przełamuje wielkoformatowy portret kobiety – żakardowa reprodukcja zdjęcia Steve’a McCurry’ego. Rower to kultowy Schindelhauer.

Marta i Marek marzyli o mieszkaniu prostym i funkcjonalnym, odzwierciedlającym ich upodobania i sposób życia. Chcieli, żeby nowe lokum było pełne światła, naturalne, ale i wysublimowane. Miało wyrażać ich pełen radości i witalności stosunek do świata. Jasne kolory, drewno, proste, wręcz minimalistyczne dodatki podobały im się najbardziej. Po wielu dyskusjach wspólnie doszli do wniosku, że najbliższy im jest styl skandynawski. Oboje od zawsze interesowali się wzornictwem. Marek poniekąd zawodowo, ponieważ jest konstruktorem. Marta po prostu lubi piękne przedmioty i wnętrza z pomysłem. **Zanim wprowadzili się na Saską Kępe, mieli więc już gotową swoją wizję nowego domu i starannie się przygotowali do jej realizacji.** Zebrali ogromną kolekcję magazynów wnętrzarskich, przejrzeni setki stron albumów, odwiedzili dziesiątki tematycznych blogów. Utrwalili też mnóstwo wrażeń z licznych podróży. Za granicą, na żywo

starali się zbierać pomysły i notować swoje obserwacje. Przyglądali się wnętrzom – od mieszkań znajomych, przez hotelowe pokoje, po bary i restauracje: „Wszystko to krok po kroku doprowadziło nas do celu, czyli do obecnego wyglądu naszego mieszkania”, mówią. Lokal na pierwszym piętrze modernistycznej, przedwojennej kamienicy kilka lat temu został już gruntownie przebudowany przez architekturę wnętrz Kingę Mostowik. Zlikwidowano wówczas klasyczny układ niewielkich pomieszczeń, otwierając przestrzeń. Ten prosty zabieg rozjaśnił wnętrze, doświetlone teraz na przestrzał ze wschodu i z zachodu. Okna pozostawiono bez zmian, restaurując z pietysmem jedynie przedwojenną stolarkę i okucia. Oryginalny, zielony piec kaflowy stał się największą ozdobą salonu. Po poprzednim remoncie pozostała również koncepcja otwartej łazienki, do której przechodzi się bezpośrednio z kuchni. ▶

SALON. Na tle jasnych ścian i pomalowanej na biało podłogi każdy przedmiot nabiera wyrazu. Mocno zaznacza swoją obecność zielony, kaflowy piec, a także rustykalny, masywny stół z surowego drewna.



Nowi właściciele wynajęli ekipę, która doprowadziła mieszkanie do takiego stanu, by można było w nim zamieszkać. Fachowcy pomalowali ściany, ułożyli podłogi, przebudowali wyspę kuchenną i łazienkę. Z otwartej przestrzeni wydzielili sypialnię, ukrytą za dwuskrzydłowymi drzwiami. Do tak przygotowanego wnętrza Marta i Marek przenieśli się z garstką ulubionych rzeczy z poprzedniego domu. „Chcieliśmy, żeby to mieszkanie ewoluowało stopniowo. Nie wynajęliśmy architekta, nie zaplanowaliśmy całości od razu”, opowiada pani domu. Niemal każdy przedmiot – krzesła, lampy, krany, stół, re-

gaty, fotele – jest wynikiem ich wspólnych poszukiwań. „Nie zamierzaliśmy iść na kompromis, nie interesowały nas półśrodki. Każdej rzeczy szukaliśmy tak długo, aż znaleźliśmy tę idealną. Pewnie dlatego do dziś nie mamy szafy, bo nie znalazła się jeszcze taka, która podobałaby się nam obojgu”, wyjaśniają. Zbierając meble oraz dodatki do swojego domu, przeszukiwali zarówno ekskluzywne sklepy, jak i pchle targi. Krzesła Tolix przy stole pochodzą z targu staroci w Grecji. Płytki łazienkowe wypatrzyli w Maroku – dużo czasu zajęło im znalezienie firmy (Suddecor), która je dla nich sprowadziła. ►

KUCHNIA. Główną bohaterką tego pomieszczenia jest przestronna wyspa z betonowym blatem. Od strony salonu pełni ona dodatkowo funkcję biblioteczki. Kuchenne akcesoria ukryto z drugiej jej strony oraz w szafie wnękowej. Lampy, stołek, drewniana deska HK Living, słoiki Red Onion.





ŁAZIENKA otwiera się na kuchnię i stanowi jakby jej przedłużenie. Oba pomieszczenia spaja biel ścian, natomiast zielone marokańskie płytki wytyczają strefę łazienkową.



AKCESORIA. Metalowa konewka na oliwę, drewniana deska: ich prostota idealnie współgra z wiejskim chlebem i ziołami.



DETAL. Właściciele wybierają przedmioty bez zbędnych ozdóbek, najchętniej białe. Łączą je z zielenią i chłodną szarością stali.

Patchworkową lampę w sypialni przywieźli z małej galerii w Amsterdamie. Podczas tych poszukiwań niektóre marki stały się im szczególnie bliskie. Polubili firmę duńską House Doctor i holenderską HK Living. To stamtąd pochodzą niektóre ich lampy, meble i dodatki. W skandynawskie wnętrza idealnie wpasowały się ikoniczne francuskie lampy Jieldé (z Secret Life), które stanęły w salonie i przy łóżku w sypialni. Gdy pusta przestrzeń mieszkania została już jako tako wypełniona, przyszła kolej na ściany. Właściciele cenią dobrą sztukę, wybór obrazów wymagał więc wyjątkowego namysłu. Marta i Marek z pietyzmem aranżowali dekoracje ściennie. Nie chcieli przytłoczyć wnętrza obrazami. Te nieliczne, które wybrali, musiały przyciągać

uwagę i budzić pozytywne emocje. To im się udało. Już w holu wita gości ogromny portret będący żakardową reprodukcją zdjęcia autorstwa znanego amerykańskiego fotoreportera Steve'a McCurry'ego (BB Home). **Główną dekoracją ściany w salonie jest kompozycja z poukładanych kolorystycznie książek**, umieszczonych na niewidzialnych półkach (Umbra), które wyglądają jak zawieszzone w powietrzu. Ozdobą ściany nad stołem jest więcej skandynawskim chłodem obraz Michała Torzeckiego. W sypialni nad łóżkiem zawisła reprodukcja jednego ze zdjęć Helmuta Newtona, a w pokój dziecięcy świetnie wkomponował się obraz kolegi Marka, Filipa Wiśniowskiego, namalowany w ramach konkursu ArtBattles. ■

Motywe przewodnim w całym mieszkaniu jest zieleń. Jej kulminację znajdziemy w łazience. Bujna roślinność tworzy tu naturalną ścianę niczym w oranżerii.



SYPIALNIA wyglądałaby wręcz ubogo, gdyby nie zdjęcie na ścianie i patchworkowe pufy w roli stolików nocnych (BoConcept).



PROSTE SPRZĘTY i organiczne produkty przypominają o szacunku do natury, zgodnie z którą starają się żyć mieszkańcy tego domu. Wiejski zydeł Nap.

ŁAZIENKA pozbawiona kafelków na ścianach przypomina gabinet lekarski. Dekoracja nad umywalką to graficzny żart inspirowany tablicą okulistyczną. Zieleń odbiera wnętrzu surowość, a kilka starych drobiazgów stanowi łącznik z resztą mieszkania.

